

Syndrom matki i dziwki

20 listopada 2010



Jakiś czas temu z ust mojej znajomej usłyszałem takie słowa:

„W tych czasach faceci postrzegają kobiety przez zupełnie skrajne pryzmaty – albo przez pryzmat spokojnej, ułożonej partnerki, statecznej i pozwalającej mężczyźnie czuć się bezpiecznie, albo przez pryzmat ładaczniczki, spełnienia samczych fantazji, pragnień i żądz, kobiety uległej i wyuzdanej... Kompletnie nie zdają sobie sprawy, że w każdej kobiecie te dwie sfery istnieją równolegle. A tej drugiej, ciemniejszej, w głębi ducha się boją. Boją się, że nie byliby w stanie poradzić sobie z otwartością kobiet w seksualnej sferze. A kobiety na tym cierpią.”

Nie muszę dopowiadać jak zaintrygowała mnie ta wypowiedź. Był ciąg dalszy...

„Kobieta musi się kryć ze swoją seksualnością, bo inaczej zostanie jej przyczepiona łatka kobiety łatwej, rozwiązłej,

która nie będzie wierna swojemu mężczyźnie. Każda kobieta zakłada, że w przyszłości będzie chciała się stać partnerką, żoną, również matką. Więc albo będzie udawała porządną, albo co najwyżej stanie się kandydatką na kochankę.”

Panowie, mamy problem. Poważny problem. Jest pewna sprzeczność między tym jakie wzorce nam się wpaja, a a tym jaka jest rzeczywistość.

Pamiętam, że kiedy byłem młodszy byłem święcie przekonany, że to właśnie mężczyźni są seksualnymi zwierzętami, a dobre kobiety to takie, które są powściągliwe i cnotliwe. Żeby mi to jeszcze podkreślić, jako zły przykład pokazywano mi kobiety, które podkreślały swoją atrakcyjność i seksualność strojem albo zachowaniem. Wpojono mi w ten sposób wzorzec. Dziwne to było, bo moje męskie żądze skierowane były nie w kierunku tych, które stawiano mi za porządny wzór, ale tych, które wiedziały jak wywołać pokusę.



Dodatkowo w niektórych poznanych przeze mnie parach, gdzie kobieta należała do tych ułożonych, mężczyzna w rozmowach na osobności nie krył się z tym, że pożąda inne kobiety. Oczywiście szanował i doceniał swoją

kobietę za rolę jaką pełni ona w jego życiu, ale widać było że nie ona stanowi centrum jego fantazji.

Był też moment w którym zacząłem się zastanawiać „co tu jest nie tak?”. Po kilku otwartych i zarazem dyskretnych rozmowach z kobietami wnioski były dla mnie szokujące. Owe kobiety pragnęły doświadczyć od swoich mężczyzn ogromnej namiętności, dzikiej rozkoszy, nawet wcieliłyby się z chęcią w rolę kurtyzany spełniającej każdą jego zachciankę, aby zakosztować szalonego, nieskrępowanego i wyuzdanego seksu z nim. Takiego, po którym nawet sąsiedzi wyjdą zapalić. Ale... Była też w tym wszystkim obawa. Obawa, że mężczyzna się wystraszy, zmieni o niej zdanie, zacznie ją podejrzewać, że się puszcza na lewo i prawo, będzie chorobliwie zazdrosny i związek się rozpadnie. Blisko w takiej sytuacji jest do powtórzenia scenariusza, który przybrały ich matki, zgadzając się na taki właśnie sposób życia. Porzuciły nadzieję, że wielka namiętność kiedyś przyjdzie i zaczytywały się w Harlequinach, które przynajmniej ich fantazje zaspokajały.

No właśnie. Co tutaj nie gra...? Seksualność jest jedną z naszych najsilniejszych potrzeb. I kobiet i mężczyzn. Jeżeli kiedykolwiek miałbyś lub miałabyś wątpliwości co do tego – stań nago przed lustrem i zastanów się w jakim celu natura stworzyła Cię w takim kształcie. Jaki jest sens we wtłaczaniu kogoś w rolę która byłaby zaprzeczeniem powyższego? Może to tylko prowadzić do ciężkich frustracji.

Skąd się więc to bierze? Gdzie jest tego źródło? Jest ono w nas, mężczyznach. My jesteśmy przyczyną. Dlaczego? Z powodu strachu. A jakie jest źródło tego strachu? Jest ich kilka.



Pierwszym jest najbardziej pierwotny strach przed wychowaniem nieswojego potomstwa. Czyli przed zdradą. Jak najbardziej zrozumiaily. Aby go uniknąć, mężczyzna ma wybór. Albo być dla swojej kobiety prawdziwym samcem, najlepszym wyborem jakiego mogła dokonać, albo może wybrać kobietę, która swoim zachowaniem nie będzie przejawiała takiego zagrożenia – grzeczną, ułożoną, jak to czasem słyszę od niektórych facetów – „taka po prostu żona”. W skrajnym przypadku może ją w taką „po prostu żonę” zmienić. Jak myślisz, które z tych rozwiązań jest prostsze w wykonaniu? Zmienić siebie na lepsze czy wybrać gotowe? Jakie więc rozwiązanie statystycznie najczęściej spotykasz wśród innych mężczyzn? I zaczyna się błędne koło. Kobiety chcą trwałego związku i nie bać się samotności, mężczyźni chcą „wybrać gotowe” i nie bać się o swoje geny. Do czego to skłoni kobiety w takim układzie?

Niechęć do zmiany siebie i stawania się lepszym od siebie wczoraj jest drugą z przyczyn. Męskie Ego nie zaakceptuje przecież faktu, że możemy być istotami niedoskonałymi. W końcu to my jesteśmy panami tego świata, silnymi fizycznie i dominującymi. Problem się pogłębia.

Trzecim źródłem jest szerzenie przez mężczyzn, przez nas samych, poglądu, że szanowanie atrakcyjności seksualnej przez jej uzewnętrznianie i podkreślanie zasługuje na pogardę. Ile razy można usłyszeć opinie „ale lachon” albo „ta to się pewnie puszcza” albo „taka to na moją kobietę się nie nadaje”. Przedmiotem opinii zazwyczaj jest bardzo atrakcyjna i seksownie ubrana kobieta. Ciekawy jest fakt, że te przejawy pogardy to jest kamuflaż dla strachu albo poczucia niskiej wartości faceta, który je wypowiada. Jest to skompensowanie świadomości, że nigdy nie będzie mógł takiej kobiety osiąść, ale wciąż będzie jej pożądał. Oczywiście nigdy się do tego nie przyzna, ale jaki efekt będą miały jego słowa? Wspomniane źródła i płynące z nich przekonania sprawiają, że pomijamy najbardziej kluczową sprawę. Chwile, w których kobieta czuje się dla mężczyzn atrakcyjna, uwielbiana i pożądana, są dla niej jednymi z chwil dla których warto żyć. Każda chce czuć się piękna i seksowna. Zwłaszcza dla swojego wybranego mężczyzny. Dlaczego więc nie pozwala się jej na to, albo pozwala się jej być taką tylko na początku znajomości? Później rola się zmienia – „Kochanie, dość szaleństw, teraz będziesz ułożoną partnerką, a w przyszłości stateczną matką”.



Co się może dzieć dalej? Natury nie oszukasz. Potrzeb tak silnych jak seksualność nie zlikwidujesz. W skrajnej wersji albo kobieta się poświęci i stanie się ułożoną partnerką, a znudzony spokojem mężczyzna będzie ją zdradzał, albo będzie udawała przed nim ułożoną i to ona będzie zdradzała. W Wielkiej Brytanii zrobiono kiedyś test DNA na grupie reprezentatywnej, z którego wyszło że grubo ponad 10% dzieci ma innego ojca niż ten „oficjalny”. Zgaduję, że te 10% to były „wpadki”. O ile większa jest więc skala samych zdrad? Dlatego napisałem na początku tego artykułu, że mamy problem, panowie. Bez zauważenia i docenienia faktu, że nasze kobiety są równie seksualnymi istotami jak my, możemy się skazać powoli acz konsekwentnie na życie w nieświadomości.

Dla mnie osobiście odkrycie prawdziwej seksualności kobiet było czymś niesamowitym. Przez większość czasu kobieca seksualność jest pod „obstrzałem”. Zwróćcie uwagę jak niewiele jest momentów kiedy mogą one wyrazić się w pełni i zachowywać się nieskrępowanie. Są to momenty kiedy albo nie ma wokół facetów, albo ci, którzy są obdarzeni są pełnym zaufaniem. Widzieliście może kiedyś jak się zachowują kobiety na męskim striptizie? Cała sala pełna jest dziko piszczących, albo nawet

skaczących z zachwytu kobiet. Na babskich wieczorach dzieją się rzeczy, których nie zobaczycie nigdzie przy świetle dziennym. Mieliście kiedyś ochotę po prostu na seks (pytanie retoryczne) z pierwszą atrakcyjną kobietą? Kobiety mogą mieć dokładnie taką samą ochotę. Na pierwszego przystojniaka. Seksualność jest obecna cały czas. Tylko, że ty możesz powiedzieć o tym publicznie, ona nie – bo zostanie napiętnowana jako rozwiązła.

Chyba dlatego kobiety mają zmysł wyczuwania, których facetów muszą się pilnować, a wobec których mogą czuć się swobodnie. Tych drugich jest niewiele niestety. Ci drudzy są w pełni spójni z własną seksualnością, potrafią uszanować i docenić seksualność kobiet, podkreślać ją jako zaletę i zachęcać do tego żeby kobiety czuły się swobodnie. Pytanie więc do ciebie – do której kategorii chciałbyś się zaliczać?



Bliska znajoma koleżanki, którą cytuję na wstępie artykułu, zaufała kiedyś facetowi, który na pewno nie był z tej drugiej kategorii. Dwudziestokilkuletnia wdowa, kobieta po przejściach. Po roku żałoby stwierdziła, że już czas wyjść z pozycji „biednej wdowy” i zacząć żyć na nowo. Powstały nowe znajomości, życie towarzyskie etc. Na jednej z imprez poznała faceta. Spodobał się jej bardzo, chemia zagrała i spędzili razem noc. Nad ranem on ją podsumował w najgorszy sposób mówiąc, że jest łatwa, że się nie szanuje i że on nie wyobraża sobie dalszej znajomości z nią. Kobieta się załamała. Pikanterii dodaje w tym fakt, że

ten facet, był trzecim facetem w jej życiu, poza pierwszym chłopakiem i jej mężem... Była to jej jedyna taka przygoda.

Rozumiecie już skąd się to wszystko bierze? Rozumiecie dlaczego kobiety muszą się tak pilnować i dlaczego niekiedy wzbiera w nich frustracja?

W najszcześniejszych parach, które poznałem, był zawsze mężczyzna, który potrafił cały czas ze swoją kobietą flirtować i figlować. Potrafił sprawić, że kobieta miała ochotę dla niego paradować po domu w bieliźnie, na wyjścia wbijać się w mini i wysokie szpilki, a podczas kolacji w restauracji drażnić go nagą stopą przesuwaną na jego udzie pod stolikiem. W tych parach kobiety miały farta poznać mężczyzn, którzy akceptowali i uwielbiali w nich obydwie strony ich tożsamości – jasną (spokojną, ciepłą i miłą) jak i tą ciemną (zabawą, nieskrępowaną i seksualną).

Chcę żebyście to w pełni zrozumieli, gdyż temat, który wam przedstawiłem, jest jednym z najbardziej istotnych dla waszej gry wewnętrznej. Jeżeli chcecie stać się mężczyznami uwielbianymi przez kobiety to trwanie w starym systemie przekonań może być poważną przeszkodą.

Mam nadzieję, że pobudziłem szare komórki do myślenia i do odniesienia tego artykułu do rzeczywistości w jakiej żyjecie. Bo mogą z tego myślenia wypłynąć naprawdę ciekawe wnioski.

Autor: Tomasz Rudnik

Zdjęcia: [Simón Pais-Thomas](#)

Źródło: [iThink](#)